

Helena Grajek, Maria Dalkowska, Lucyna Mroczkowska, Jadwiga Witucka, Izabela Cynkówna  
pierwsze nauczycielki pierwszej powojennej podstawówki

# Szkoła pod bombami



Szkoła Podstawowa nr 11 w 1918 roku. Osoby, które rozpoznają się na zdjęciu, prosimy o kontakt z redakcją.

56 lat temu, 23 lutego 1945 roku Poznań odzyskał wolność. Tydzień wcześniej, pod bombami, pierwsza szkoła wciągała flagę narodową na maszt, obwieszczając mieszkańców, że przymusowe wakacje się skończyły.

**L**azarz został wyzwobodzony już w pierwszych dniach lutego – mówi Helena Grajek, jedyna żyjąca dziś nauczycielka, która współorganizowała szkołę w obłożonym jeszcze Poznaniu – Od razu grupa nauczycieli zaczęła przygotowywać miejsce do nauki w

przedwojennej podstawówce na Jarochońskiego. Pościągaliśmy sprzęt, odgruzowaliśmy dziedziniec. 12 lutego o godz. 10.00 na placu stało około 400 dzieci. Za nimi rodzice, znajomi, przypadkowi przechodnie. Hymn i wciągana na maszt flaga w walczącym jeszcze mieście były cudownym zjawiskiem. Łzy, radość w

oczach, ulga, że nareszcie można uczyć się po polsku.

## Zdyscyplinowani i pilni

Pierwsi uczniowie wolnej szkoły mieli od 7 do 16 lat. Ubrani w liche paltoiki, znoszone czapczki, czasem rękawiczki przeżyli się na baczność gromko śpiewając „Jeszcze Polska nie zginęła”. Wyjątkowo tego dnia świeciło słońce, odbijając się od ściągniętego mrozem śniegu.

Warunki do nauki były fatalne. Brakowało szyb w oknach, nie działało ogrzewanie. Zniechęceni uczniowie zapisywali na skrawkach papieru

pierwsze zadania domowe. Nie było zeszytów, tablic, książek. Co jakiś czas naloty przerywały słowa nauczycieli.

– Podczas jednego bombardowania przybiegli do nas mężczyzna z małym dzieckiem na rękę. Jak powiedział – stało bezradnie i płakało. W zamieszaniu małe dziecko się zawierzył – opowiada Helena Grajek. – W takich realiach uczyły się nasze dzieci. Ale były wyjątkowo kochane. Takie zdyscyplinowane i pilne. I ciągle ich przybywało. Dziś moi uczniowie rozjechali się po całym świecie. Są w Norwegii, Szwecji, Stanach, ale chyba żaden nie zapomniał swoich pierwszych lekcji.

## Starsza, sympatyczna pani

Helena Grajek pamięta większość swoich uczniów. – Spotykam ją na ulicy – wspomina – Starsza, sympatyczna pani Lidka, a ja ciągle widzę małe zaleknione dziewczętko z wielką niebieską kokardą we włosach. Uśmiecham się, kiedy z nią rozmawiam, bo jeszcze słyszę jak liczy: trzy razy osiem to, dwadzieścia sześć, niee, dwadzieścia cztery, proszę pani?

Helena Grajek ucieka w przeszłość, przywołuje obrazy tamtych dni. Widoku trupów na szkolnym dziedzińcu nie zapomni nigdy. Okupanci zamienili bowiem szkolny budynek w szpital wojskowy. Rozrzuczone skrzynki amunicji,



Helena Grajek do dziś utrzymuje kontakty z byłymi uczniami.

puszki po konserwach, bandaż, czarne dziury w oknach, wszechobecny brud – to była ich SZKOŁA. Nie było natomiast krzeseł, stołów, szaf. Ściągały je z wyswobodzonych miejsc. Przypadkiem dowiedziały się, że Niemcy całe wyposażenie wywieźli do magazynów za willą „Flora” przy ul. Grunwaldzkiej. Przy akompaniamencie armat zwoziły co się dało. Osmego lutego prawie skończyły dzieło. Rozwiesiły plakaty i czekały na dzieci. Niedługo. W kance-

larii szkolnej zaroilo się jak w ulu. Musiały podzielić je na grupy, przydzielić opiekunów, stworzyć plan. Pracę nadzorował kierownik Józef Nawrocki.

12 lutego zabrzmiał pierwszy dzwonek 56 lat temu i dzwoni na Jarochońskiego do dziś, choć szkoła zmieniła numer na 33.

Lidia ZAKRZEWSKA

Tel. redakcji:  
61 868 49 64



Od lewej: Lucyna Mroczkowska, Maria Dalkowska, Helena Grajek